

RODZINA KOŚCIOŁEM DOMOWYM WEDŁUG ŚW. JANA CHRYZOSTOMA

Cheąc opracować teologię rodziny według Ojców Kościoła, można albo szukać u nich teoretycznych założeń, jakie wysnuwają z Pisma św. i w formie mniej lub więcej wykończonych przedstawiają w traktatach, czy w jakiegokolwiek innej formie. Można też ująć temat bardziej egzystencjalnie, zjawiskowo i przypatrzeć się, jak przedstawiają oni konkretne rodziny chrześcijańskie w swoich czasach. Takich zaś opisów jest wiele.

Pierwsza forma nastrocza niemałe trudności, bo teoretycznych rozważań na temat rodziny jest u Ojców niewiele. Bez trudności można by pisać na temat małżeństwa i wychowania u Ojców, i te dwa zagadnienia były już przez badaczy wielokrotnie podejmowane. Materiału na temat małżeństwa i wychowania dzieci jest również sporo. Nie widać natomiast tekstów, które by zajęły się problemem teologii rodziny.

Druga forma, a więc konkretne opisy rodzin chrześcijańskich, miałyby oparcie źródłowe przede wszystkim w mowach, jakie Ojcowie wygłaszali na pogrzebach osób świeckich. Mniej wydajne są tu biografie samych Ojców, gdyż autorzy tych opracowań, zafascynowani urokiem wielkich postaci, szeroko wypowiedali się na temat ich dokonań na polu nauki, duszpasterstwa, czy organizacji kościelnej, a o ich młodości, o klimacie rodzinnym, w jakim wzrastali, byli na ogół nad wyraz zwięzli. Więcej materiału dostarczają autobiografie samych Ojców. Jest ich niewiele, ale za to są najwyższej próby. Wystarczy tu wspomnieć "Wyznania" św. Augustyna, żeby poznać atmosferę rodziny chrześcijańskiej, żeby ujrzeć niewymierną wprost rolę matki Moniki, która nadawała ton całej rodzinie, bo była głęboko świadoma, jakie są jej obowiązki wobec męża poganina i zabląkanego syna. Podobnie można by powiedzieć o roli Nonny, matki Grzegorza z Nazjanzu, czy Antuzie, matce Jana Chryzostoma, tyle że pozycja tych dwu ostatnich matek nie ma dokumentacji tak wysokiej klasy, jak Monika.

W artykule spróbuję zastosować pierwszą metodę. Pewne przesłanki, i tylko przesłanki, do teologii rodziny postaram się wydobyć

z dzieł św. Jana Chryzostoma. On chyba najwięcej spośród wszystkich Ojców mówił jeżeli nie wprost o rodzinie, to o sprawach rodzinnych. Nikt tak często nie zabierał głosu na temat powszechnego powołania do świętości, co on. Toteż nie bez racji nazwano go "kaznodzieją doskonałości ludzi świeckich" /Prediger der Laienvollkommenheit/.

Chryzostom jest kaznodzieją i pisarzem na wskroś praktycznym, nie ma wprawdzie polotu Augustyna, ale trzymając się realiów życia, chce tchnąć w codzienny jego bieg ducha Ewangelii. Dalej, jest on kaznodzieją w całej pełni biblijnym. Swoje nauki zawsze wysnuwa z Pisma św., a w jego penetracji jest mistrzem nad mistrze. O jednym zdaniu z Pisma św. potrafił głosić cały cykl kazań.

Jednym z takich zdań jest pozdrowienie Pryscylli i Akwili. Zaczniemy od tekstu z I Listu do Koryntian. "Pozdrawiają was - pisze św. Paweł - kościoły Azji. Pozdrawiają was serdecznie w Panu Akwila i Pryscylla razem ze zbierającym się w ich domu Kościołem" /1 Kor 16,19/. Cóż to jest ta ἡ κατ'οἶκον αὐτῶν ἐκκλησία - w Wulgacie "domestica ecclesia?" czyli kościół domowy, zgromadzenie domowe? Nie tyle sam dom, mieszkanie tych chrześcijan, ile - i to przede wszystkim - ludzie tam mieszkający i w ogóle cała atmosfera chrześcijańska domu. Nie budowla czyni Kościół, lecz plebs sancta, która "gromadzi się", bo to właśnie oznacza grecki termin ἐκκλησία. A więc rodzina chrześcijańska, to kościół domowy. W tym kościele panuje absolutna równość, znikają podziały na panów i niewolników.

Przy okazji podobnego pozdrowienia, na początku Listu do Filemona¹, pisał Jan Chryzostom:

"Nie pominął nawet niewolników; wiedział bowiem, że nieraz i słowa niewolników zdołają wpłynąć na pana /.../. Przecież nazwa zgromadzenia nie pozwala panom czuć się dotkniętymi, jeżeli zostaną do niego zaliczeni razem z niewolnikami, albowiem z g r o m a d z e n i e k o ś c i e l n e nie zna różnicy między panem i niewolnikiem, określając jednych i drugich tylko na podstawie dobrych i złych uczynków. Jeżeli więc gdzie jest zgromadzenie, nie oburzaj się na to, że wspólną z tobą przemową objęty został niewolnik: "W Chrystusie Jezusie bowiem nie ma ani niewolnika ani wolnego" /Gal 2,28/2.

1 Flm 1-2: "Paweł ... do ... Kościoła [gromadzącego się] w tym domu" = Biblia Tysiąclecia; "y zgromadzeniu które jest w domu twoim" = tłum. Wujka.

2 In ep. ad Philemonem hom. 1,1, PG 62.705. tłum. T.Sinko /Św. Jan

Dalszy krok zrobił Chryzostom w "Komentarzu do Listów św. Pawła do Rzymian"³ nawiązując do tego samego pozdrowienia z Listu do Filemona. Dlaczego jeszcze dom chrześcijański jest kościołem? Na kościół przemieniają go członkowie rodziny: Filemon, jego żona Apia nazwana przez św. Pawła "miłą" i wszyscy inni domownicy. Czynią z domu kościół, jeżeli sami są wypróbowani w cnocie i działają apostołsko, starając się pozyskać dla Chrystusowej wiary wszystkich należących do starożytnej "familia", a wszystkim gościom, przychodniom i wędrowcom głoszą Chrystusa. Nie każdy dom jest kościołem, podkreśla z naciskiem Chryzostom, lecz tylko ten, "w którym zakorzeniona jest głęboka pobożność i wielka bojaźń Boża"⁴.

Rodzina jest pierwszą komórką, w której rodzi się świętość i to świętość apostołska. Do starania się o nią nawoływał Chryzostom stale i bez znużenia. Wywoływało to u niektórych słuchaczy protesty. Jak to? - mówił do niego niejeden Antiocheńczyk - przecież nie jestem mnichem, mam żonę i dzieci, tysiące spraw czeka na załatwienie, jestem w ciągłym ruchu, gdzie więc czas i ochota o staranie się o taką doskonałość? To rzecz mnichów i tych, co zdala od trosk i kłopotów poświęcili się wyłącznie Bogu. W góry każesz nam się wynosić i pustelnikiem zostać?

Głosciciel doskonałości laikatu tak na te zarzuty odpowiadał:

"Ogromnie ubolewam, że sądzicie, jakoby skromność i czystość obywatelstwa tylko mnichów. Chrystus wydał te same prawa dla wszystkich. Gdy mówi: "Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał", nie mówi do pustelnika, ale do tego, który ma żonę; albowiem te nasze okoliczne góry, nie były jeszcze zamieszkałe przez takich mężów /.../. Nie bronię żenić się, ani nie przeszkadzam zabawić się, ale chcę, żeby się to działo z przyzwoitością, a nie z hańbą, grzechem i tysiącnymi przewinieniami. Nie nakazuję bowiem, abyście się udawali na góry i pustynie, ale mówię, żeby ten, co w mieście mieszka, był dobry, przyzwoity i skromny. Albowiem wszystkie prawa mamy z pustelnikami wspólne, prócz małżeństwa; ale i w tym nakazuje Paweł we wszystkim ich naśladować mówiąc: "Przemija postać świata tego, aby i ci, co żony

Złotousty, Homilie na listy pasterskie św. Pawła i na List do Filemona. Kraków 1949/ 368-369.

3 In ep. ad Romanos hom. 30,3, PG 60,664.

4 Tamże: Οὐδὲ γὰρ ἀπλῶς εἴωθεν οἰκίας ἐκκλησίας καλεῖν, εἰ μὴ

mają, byli jakoby ich nie mieli" /1 Kor 7,29/. Dlatego mówi - nie nakazuję wam, abyscie udawali się na wierzchołki gór; wprawdzie życzyłbym sobie tego, bo miasta naśladowają to, co się działo w Sodomie, ale nie zmuszam do tego. Zostań w domu z dziećmi i z żoną; ale nie obrażaj żony, nie psuj dzieci, nie wprowadzaj do domu zepsucia z teatru. Czy nie słyszałeś, co Paweł mówi: "Mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona" /1 Kor 7,4/ i w ten sposób nadaje obojgu jednakie prawa. Ty, jeśli żona zawsze chodzi do kościoła, karcisz ją mocno za to; ale jeśli sam całymi dniami wysiadujesz w teatrze, czy nie zasługujesz na naganę? Jesteś zatroskany o skromność żony, jesteś zbyt i drobiazgowo zapobiegliwy i zabraniasz jej nawet potrzebnego wyjścia, a przy tym myślisz, że tobie wszystko wolno. Ale tego Paweł ci nie przyznaje, bo tę samą wolność daje i żonie /.../. Dlaczego opowiadaniem rzeczy zasłyszanych na ulicy żonę i córkę wstydem oblewasz?⁵ Naucz się milczeć, żeby takich bezecności nie opowiadać".

Takie postulaty świętości stawiał Chryzostom wielkowiejskiej rodzinie chrześcijańskiej. Powszechne wezwanie do świętości: męża, żony, dzieci i służby. Obowiązek wzajemnego pomagania sobie na drodze do świętości, a nie przeszkadzania.

Zdumiewa się Chryzostom nad parą małżeńską Pryscylli i Akwili: "Zabrali Apollosa z sobą i wyłożyli mu dokładniej drogę Pańską" /Dz 18,26/. "Nie gańmy przeto małżeństwa - wyjaśnia mówca w homilii "Salutate Priscillam" - i nie uważajmy go za przeszkodę na drodze do cnoty, bo nie są nimi ani stan małżeński, ani wychowywanie dzieci, ani prowadzenie gospodarstwa domowego, ani praca zawodowa. Oto mamy tu męża i żonę; pracują przy warsztatach i zajmują się rzemiosłem dając dowód bardziej wypróbowanej cnoty, niż ci, co przebywają w klasztorach. /.../ A skąd to wiadomo? - ze słów, jakich Paweł o nich używa i używał, ponadto z pochwał, jakimi ich obsypuje. A dalej z faktu, że u nich zamieszkiwał, nie dzień, nie dwa, lecz pełne dwa lata, wynika, że wysoko oceniał zalety ich dusz. /.../ Apostołowie stosowali się do nakazu Chrystusa: "Gdy wejdziecie do jakiegoś miasta lub domu,

πολλή ἡ εὐλάβεια καὶ πολὺς ὁ τοῦ θεοῦ φόβος ἐρριζωμένος ἐν αὐ-
τοῖς εἶη.

5 In Matthaeum hom. 7,7, PG 57,80-81, por. tłum. J.Krystyniacki /Św. Ojca naszego Jana Chryzostoma wykład Ewangelii św. Mateusza w 90 homiliach zawarty, t.1-3, Lwów 1903²/, t.1, 87-88.

zapytajcie, kto w nim jest godny i u niego się zatrzymajcie" Mt 10, 11. Dla Pawła oni właśnie byli godni, a jeśli dla Pawła, to i dla aniołów. Dlatego bez wahania ten ich domek nazywam niebem i Kościołem"⁶.

Warto się tu też zastanowić nad jednym jeszcze szczegółem. Dlaczego to w pozdrowieniu w Liście do Rzymian najpierw pozdrawia Paweł Pryscyllę, a potem dopiero jej małżonka Akwile? Nie zrobił tego bez racji, albowiem dostrzegł w niej większą gorliwość niż u Akwili. Ten mój wywód - ciągnie dalej Chryzostom - nie jest tylko przypuszczeniem, lecz ma oparcie w Dziejach Apostolskich, które wyraźnie dają do zrozumienia, że Pryscylla wyszła z inicjatywą, żeby uczonego zresztą Apollosa gruntowniej pouczyć o nauce Chrystusa. Bo doprawdy kobiety czasów apostolskich nie wkładały całej swej troski w strojenie się, szminkowanie itd., lecz to wszystko precz odrzuciwszy, o to tylko zabiegały, aby stanąć do współpracy z Apostołami, i zdobywać takie same owoce, jak oni. Podobnie pozdrawia Paweł Persydę, "która wiele trudu poniosła w Panu" /Rz 16,12/, tak samo Marię i Tryfenę /Rz 16,6,12/. Ale jak to pogodzić z innymi słowami Apostoła: "Niewieście nauczać nie pozwalam" /1 Tym 2,12/. Ma to zastosowanie wówczas, gdy mąż wyznaje tę samą religię. Natomiast gdy jest niewierny i pozostaje w błędzie, nie pozbawia jej prawa nauczania. I nawiązując do zdania św. Pawła: "Jeśli jakaś żona ma niewiernego męża i ten chce razem z nią mieszkać, niech się z nim nie rozstaje. Uświęci się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie" /1 Kor 7,13-14/. Za św. Pawłem twierdzi Chryzostom, że żona zbawi męża pouczając go, objaśniając mu prawdy Boże i doprowadzając do wiary, jak to zrobiła Pryscylla z Apollosem. Gdy mówi: Kobięcie nie pozwalam nauczać, mówi o nauczaniu z ambony, mówi o przemawianiu do ludu, a to jest obowiązkiem kapłanów. Nie zakazywał natomiast prywatnych zachęt, rad i pouczeń. Gdyby tego zakazał, nie pochwaliby za to Pryscylli. Niech to usłyszą mężowie, niech usłyszą kobiety. Te, żeby ją naśladowały, ci zaś, żeby nie stali się mniej aktywni od żon. Jakąż mężowie mieć będą wymówkę i czy zasłużą na przebaczenie, kiedy kobiety wykazują taki zapał i taką mądrość

6 In illud "Salutate Priscillam et Aquilam" hom. 1,3, PG 51, 190-191.

życiową?

Idźmy krok dalej. Niezmordowany w pochwałach tej pary małżeńskiej, Chryzostom przystępuje do objaśnienia kolejnych słów Pawła: "Pozdrówcie współpracowników ... którzy za moje życie nadstawiali swe głowy" /Rz 16,4/. Ci skromni, prości, ubodzy, ale pobożni i bardzo gorliwi małżonkowie stawali w obronie Pawła narażając swe życie. Powiada Chryzostom, że gdyby tylko to jedno można było o nich powiedzieć, byłiby już wszelkiej chwały najgodniejsi. Kto ratuje dowódcę, przyczynia się do ocalenia wojska; kto wyrwie z niebezpieczeństwa lekarza, przywraca zdrowie wielu ludziom; kto wyratował sternika z topieli morskiej, ten uratował okręt; kto stanął w obronie nauczyciela narodów, ten stał się dobroczyńcą całego świata. Zwróć jeszcze uwagę, że oni tj. Akwila i Pryscylla, byli takimi nie tylko w stosunku do mistrza, ale i względem innych braci. Posłuchaj słów Pawła: "którym winienem wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie kościoły nawróconych pogan" /Rz 16,4/. Co mówisz? Wszystkie kościoły pogan winne są wdzięczność tym ubogim namiotnikom, którzy zdołali zarobić zaledwie na skromne utrzymanie. I cóż wreszcie tych dwoje mogło pomóc tylu kościołom? Czy majątkiem, czy siłą, czy wpływami u możnych? Nic z tego nie mieli, natomiast mieli odwagę stawić czoła wszystkim niebezpieczeństwom. Kościołowi pomagają nie tyle zarozumiali bogacze, ile ubodzy szerokiego serca. Zdanie to nie powinno nikogo dziwić, bo tak faktycznie jest i doświadczenie to potwierdza. Bogacz lęka się o swe bogactwa, o służbę, o pola, bo boi się ich utraty i tym sposobem pan nad wieloma rzeczami z konieczności staje się ich niewolnikiem. Natomiast ubogi, nie dręczony takimi troskami, jest lwem, ogniem zionie, jest odważny i mężny, i łatwo podejmuje się zadań, które mogą pomóc Kościołowi, np. ukazania i wyświeślenia prawdy, skarcenia kogoś, czy czegokolwiek innego, co dla Chrystusa trzeba podjąć. On się niczego nie boi, bo niczego zabrać mu nie mogą, więc gotów jest nawet krew przelać, gdyby zaszła taka konieczność. Taki jest mocniejszy od króla, tyrana, czy tłumu. Taki ma odwagę powiedzieć prawdę, nie boi się. Iluż to było bogaczy za czasów Heroda, ilu możnych. A kto zdobył się na odwagę, kto ujął się za prawem Bożym? Żaden bogacz, jeno ten ubogi Jan znad Jordanu. On pierwszy i jedyny zdobył się na odwagę, zdemaskował cudzołożne łożo Heroda i publicznie go potępił. Taką samą postawę wykazał Eliasz w stosunku do przeniewiercy Achaba. Tacy przynoszą Kościołowi

daleko większy pożytek, niż bogacze. Takimi byli Pryscylla i Akwila, którzy życie swe narażali w interesie św. Pawła⁷. Bujnie rozwijało się w tamtych czasach chrześcijaństwo, bo uczniowie byli tak ściśle złączeni z nauczycielami, a nauczyciele z uczniami.

Streśćmy obecnie dotychczasowe wywody:

1. Rodzina chrześcijańska jest w swym wymiarze religijnym i w swej najgłębszej treści Kościołem domowym. Takie jej ujęcie opiera się na nauce św. Pawła, rozwijanej przez Ojców Kościoła, a najlepiej i najjaśniej przez św. Jana Chryzostoma. Rodzina to "ecclesia domestica" /I Kor 16,19/. Tę funkcję rodziny zapoczątkowuje chrzest, dlatego Ojcowie energicznie zwalczają jego odkładanie /procrastinatio baptismi/.

2. W rodzinie chrześcijańskiej panuje całkowita jedność i równość wszystkich. Nie ma w niej pana i niewolnika. W jej łonie wytwarza się powszechne braterstwo.

3. Wszyscy w rodzinie powołani są do świętości i do dążenia do doskonałości. Wezwanie Chrystusa w kazaniu na górze adresowane jest do wszystkich, a nie tylko do mnichów. Ma być wcielane w życie w ramach rodziny, w kościele domowym.

4. Rodzina chrześcijańska ma świadomość, że jest współpracowniczką Kościoła, przede wszystkim w dziedzinie apostołstwa środowiskowego.

5. Kobieta - zdaniem Jana Chryzostoma - odgrywa w rodzinie chrześcijańskiej rolę pierwszoplanową. Rodzina i środowisko to jej ambona.

6. Lepsza atmosfera religijna panuje w rodzinie ubogiej. Ona bowiem więcej pomaga Kościołowi, wykazując większą inicjatywę i odwagę.

O. Andrzej Bober SJ - Kraków

FAMILIAM CHRISTIANAM ECCLESIAM ESSE DOMESTICAM
E DICTIS S. JOANNIS CHRYSOSTOMI EXPLICATUR
/Argumentum/

Exilis et parva haec dissertatiuncula proposuit sibi delineare secundum doctrinam S. Joannis Chrysostomi ideam familiae christianae prouti ecclesiae domesticae ad mentem S. Pauli /I Cor 16,19/. Initium et fundamentum ecclesiae domesticae est sacramentum baptismi ideoque S. Joannes et similiter alii Patres vehementissime procrestationem baptismi oppugnant. Familia christiana perfectissima unitate et aequalitate gaudet. Omnes ad sanctitatem et perfectionem assequendam sunt vocati, sermo enim Christi montanus ad omnes dirigitur. Familiae christianae sodales collaboratores sunt censendi Ecclesiae. In apostolatu familiari primae partes sunt penes feminas. Supradictae propositiones textibus S. Joannis uberrime illustrantur.

7 Tamże 3-5 /parafraza/, PG 51,192-194.